Numer pojedynczy 30 groszy

Rok I. Lwów, 15. kwietnia 1926 r. Nr. 4.

HODOWCA GOŁĘBI

Czasopismo ilustrowane poświęcone hodowli gołębi ozdobnych i pocztowych

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Cicha 5, telefon 2·83 | WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA | Przedpłata wynosi: kwartalnie 1·50 zł., półrocz. 3 zł., rocznie 6 zł.

Gancel.

Zwany dotychczas niewłaściwie (n. p. *polska gąska ?!*, *białogłowa sroka*, *ganzel*, *gandzel*, *sercaty*) pochodzi z Wschodniej Małopolski ze Lwowa, gdzie od dawna znany i rozpowszechniony najwięcej ze wszystkich ras polskich po *srebrniaku*.

Przyjętą nazwę *gancel* jako nic nie określającą, uważam za bardzo niewłaściwą i mylną, jak również i przytoczone powyżej nazwy lokalne.

Należałoby jednak dać temu gołębiowi odpowiednią nazwę, a to pozostawiam do omówienia na łamach „*Hodowcy Gołębi*".

Gancel jest gołębiem mniejszej wielkości i należy do polskich gołębi ozdobnych.

Z wyglądu podobny trochę do naszego *krakusa* od którego różni się tem, że ma głowę (do czuba i pod brodą) białą otoczoną czubem koroniatym i kuper (grzbiet) biały.

Gancel ma głowę średniej wielkości, szeroką, kończastą i otoczoną szerokim czubem koroniatym, który musi być barwny. Czoło wysokie, szerokie i strome, dziób średniej długości (od końca do ust 16 mm, do brodawek nosowych 7 mm) nieco gruby i biały, na końcu lekko zgięty. We Lwowie obecnie dążą do uzyskania najkrótszego dzióba, co uważam za zupełnie mylne, ponieważ *gancel* należy do grupy gołębi średniodzióbych. Oko ciemno-brunatne i duże, otoczone brwią szeroką, czerwoną. Szyja średniej długości lekko wygięta, pierś szeroka, okrągła i wystająca, plecy szerokie, grzbiet krótki tworzy z ogonem równą linję, skrzydła długie (22 cm), w barkach lekko odstające, ogon długi na 12 cm, podbrzusze pełne i krótkie, nogi niskie, karminowe, opierzone tylko do kolan.

Opierzenie szyi, piersi, pleców i ogona barwne, reszta zaś biała. Barwa powinna być jednolita i wybitna wszędzie, rysunek serca na grzbiecie ostro znaczony, lecz więcej w łopatkach zachodzi na skrzydła, jak u *krakusów*, pierś równo ucięta i nieco dłuższa, jak u *krakusów*.



Gancel

Gancel ma postawę więcej wyprostowaną i zgrabną. Lata nieszczególnie, bardzo pięknie i często koziołkuje (wywraca), co jest u niego wielką zaletą i musi być zawsze wymagane. Bardzo źle się orjentuje, więc nie należy go nigdy puszczać zdala od gołębnika. Jest bardzo płodny i dobrze wychowuje młode (8 razy do roku). Jest temperamentu wesołego i ruchliwego, często stacza zażarte bójki. Łatwo przyzwyczaja się do nowego miejsca, przytem odporny na wszelkie choroby.

Bardzo trudny do chowu ze względu na rysunek opierzenia, a na 8 młodych 1 lub 2 mają wymagane zalety.

Znane są we wszystkich kolorach zasadniczych, a mianowicie: w czarnym, czerwonym, żółtym, kawowym i niebieskim, te mają przy końcu ogona czarną pręgę. Niebieskie występują w kolorze ciemniejszym (stalowym) i jaśniejszym.

Wadą jest kiepski i biały czub, dziób za długi, ciemny i cienki, oko perłowe, brew wąska i biała, nogi wysokie i opierzone, barwa niejednolita, białe pióra na barwie, kiepski rysunek ubarwienia. *Gancel*, który nie koziołkuje nie ma żadnej wartości i nie należy go zaliczać do *gancli*, a należy usunąć z hodowli.

Istnieje jeszcze **gancel krakowski** (*sercaty*, *dominikan*), który jest większy od poprzedniego, ma dłuższy i cieńszy dziób, grzbiet (kuper) barwny i nie koziołkuje.

Od kilku lat pracują we Lwowie intenzywnie nad udoskonaleniem tego ozdobnego gołębia, niektórzy zaś hodowcy trzymają ponad 50 sztuk we wszystkich kolorach.

Władysław Chwałek

Gołąb jako własność ze stanowiska prawnego.

Właściciel gołębia t. j. osoba, która gołębia nabyła na własność drogą kupna, zamiany lub darowizny pozbywa się tej własności tylko w taki sam sposób dobrowolnie i jako taki stoi pod ochroną prawa.

Za szkody wyrządzone drugiej osobie przez mego gołębia jestem odpowiedzialny, o ile szkoda ta da się udowodnić, ale z drugiej strony mam prawo żądać, by moje prawo własności było przez wszystkich uznane i szanowane.

Jeżeli mój gołąb wyrządzi sąsiadowi szkodę (n. p. przez wybicie jego szyby

lub przez zjedzenie mu zboża na polu), a sąsiad potrafi to udowodnić, to muszę mu tę szkodę wynagrodzić, lecz sąsiad w żadnym razie gołębia mego nie może zatrzymać na zabezpieczenie swej pretensji, ani go sobie przywłaszczyć, ani zabić. W razie schwytania lub zabicia mego gołębia mogę wystąpić przeciw sprawcy na drogę sądową o zwrot gołębia lub jego wartości, a ponadto na drogę karną, jeżeli w działaniu sprawcy można się dopatrzyć karygodnego postąpienia. W tym wypadku sąd karny może sprawcę zasądzić na karę aresztu od 1 tygodnia do 6 miesięcy. To samo ma miejsce na wypadek, gdy kupiony gołąb wróci do poprzedniego właściciela, albo przyłączy się do grupy gołębi latających. Tu muszę zaznaczyć, że za przytrzymanie gołębia obcego zostanie pociągniętym do odpowiedzialności ten, kto świadomie gołębia cudzego zatrzymuje w swem bezprawnem posiadaniu.

Ustawa o gołębiach pocztowych z 2/4 1925 postanawia w § 10: „Przyłapane i przybłąkane gołębie pocztowe mają być niezwłocznie oddane najbliższej władzy bezpieczeństwa, bez względu na to czy ten, kto znalazł się w posiadaniu takiego gołębia, ma, czy też nie ma zezwolenia na utrzymanie i hodowanie gołębi pocztowych", a w § 20 ym „Kto naruszy przepisy niniejszej ustawy i wydanych na jej podstawie rozporządzeń karany będzie aresztem do 6 miesięcy, albo grzywną do 2.000 Zł".

To samo odnosi się do gołębi ozdobnych.

Często zdarza się, że gołąb siada na obcym dachu lub nawet wejdzie do otwartego obcego gołębnika. Z tego jednak nie wynika, że właściciela dachu lub odnośnego gołębnika można pociągnąć do odpowiedzialności materjalnej lub karnej za naruszenie cudzej własności. Tu musi być prawo własności naruszone przez działanie właściciela obcego gołębnika (n. p. przez przynęcanie cudzego gołębia, zamknięcie gołębnika, w którym się znajduje obcy gołąb i t. p.). Jeżeli mój gołąb usiądzie na obcym dachu, to ta okoliczność nie uprawnia mię do spędzania go z obcego dachu kamieniem lub w inny nieprzyjemny a często szkodliwy sposób (jak to czynią nieraz uliczni chłopcy, a nierzadko niestety nawet dorośli gołębiarze i wybijają szyby w mieszkaniach). Na to, by ściągnąć swego zbłąkanego gołębia są inne sposoby; można to zrobić albo przez „podpuszczanie" drugiego własnego gołębia, albo trzeba zaczekać, aż on zajdzie do jakiego gołębnika. „Podpuszczanie" gołębi polega na tem, że gdy mój gołąb nieoswojony z okolicą (nowo nabyty lub młodzik) zbłądzi i siądzie na obcym dachu, biorę starego dobrze oblatanego gołębia i gdy zbłąkany zerwie się do lotu puszczam trzymanego gołębia podrzucając go w górę, a wtedy zbłąkany gołąb pójdzie w jego ślady i wróci do domu.

Mylne jest zapatrywanie niektórych gołębiarzy, że można sobie przywłaszczyć gołębia, który sam zaszedł do ich gołębnika. U nas utarł się taki zwyczaj i nieświadomi myśląc, że jest takie prawo, nie dochodzą swej własności. Zwyczaj taki brzydki znany tylko u nas na wschodzie jest karygodnym, gdyż gołąb podobnie jak każda inna własność może być pozbytym przez właściciela tylko dobrowolnie.

Nieraz słyszy się zdanie: „ja mam prawo złapać gołębia sąsiada, bo on łapie moje gołębie" — powiedzenie takie jest bez sensu, a czyn nie oparty na żadnej prawnej podstawie. Jeżeli sąsiad złapie mego gołębia, to go zaskarżę do sądu, a nie mam prawa za to łapać jego gołębia. Inna rzecz, że często właściciel wyrzeka się gołębia, który „dziaduje" t. j. siada na obcym dachu i zachodzi do obcego gołębnika, ale to nie daje żadnego prawa przytrzymującemu go.

Kto nabędzie skradzionego gołębia w sposób legalny n. p. kupi na targu lub w czyimś gołębniku — następnie dowiedziawszy się o jego pochodzeniu ukrywa go lub pozbywa — staje się winnym uczestnictwa kradzieży i karany będzie tak, jak gdyby go ukradł.

Wilhelm Mazurkiewicz

Ochrona gołębi przed ptactwem drapieżnem.

Gołębiom zagrażają zawsze drapieżne ptactwo i drapieżne zwierzęta, które musimy się starać jak najwięcej tępić. Jak cień za światłem tak za gołębiem i wogóle za ptactwem kręcą się drapieżniki; gdzie tego ptactwa więcej, tam i drapieżniki w większej stają sile. Od jastrzębia-gołębiarza, sokoła, kani, krogulca, orła, bulika i krótkoszpona do łasicy, łaski i tchórza, wiele by ich wymienić można, najchciwszy jednak, najprzebieglejszy i najniebezpieczniejszy z nich jest człowiek, który częstokroć występuje nie jako hodowca, ale jako złodziej.

Usunąć tę plagę zupełnie, jest rzeczą prawie niemożliwą, walka z nią to istna praca Syzyfa, jednak wszyscy hodowcy nie powinni zapominać, że ta walka to najważniejsze zadanie ich i największa gwarancja pomyślnego prowadzenia hodowli.

Dobra organizacja oraz nieskąpe wyznaczenie strzałowego i premij, to prawie jedyna skuteczna broń w tej walce. Zaś o jakichś stałych zasadach i środkach przeciwko złodziejom nie może być mowy, gdyż i oni nie trzymają się jednej metody, lecz stosownie do miejscowego położenia i okoliczności czasowych, różnych sposobów używają w swem złodziejskiem rzemiośle, a przy schwytaniu takiego ptaszka na gorącym uczynku, wszystko zależy od osobistej energji i przytomności umysłu danego hodowcy.

Szybkość lotu gołębia podczas podróży pozwala mu zazwyczaj ujść przed niebezpieczeństwem ze strony ptaków drapieżnych, o ile naturalnie nie jest niespodzianie napadnięty. Napad drapieżnika powoduje zwykle popłoch między gołębiami latającemi grupami, co zwykle pociąga za sobą straty. Straty są zawsze tem mniejsze, im gołębie są lepsze, bo takie są zawsze przezorne i odważniejsze. Gołąb dobry leci szybko i szybko opada w razie niebezpieczeństwa. Jednak potrzebne jest zastosowanie pewnych ostrożności, szczególnie podczas tresury gołębi. Najlepszą jest strzelba, aby zmusić drapieżnika do ucieczki.

Napad drapieżnika na grupę latających gołębi powoduje zazwyczaj straty, których każdy hodowca powinien unikać. Straty będą tem mniejsze, o ile gołąb jest dobry, a taki zwykle jest odważny i przezorny.

Wobec powyższego, celem skutecznej walki z ptactwem drapieżnem należy używać następujących środków:

1) stalowe druty ochronne,
2) kosze druciane,
3) pułapki,
4) polowania,
5) polowania z puhaczem.

S.

Tresura gołębi pocztowych.

Mimo, że gołąb pocztowy posiada wybitny zmysł orjentacyjny, właściwy każdemu z tych ptaków w większej lub mniejszej mierze, który kieruje jego lotem nieraz z bardzo wielkich odległości od ojczystego gołębnika, to jednak dar ten dany mu od przyrody potrzebuje odpowiedniego wyszkolenia, aby go utrzymać na poziomie doskonałości.

W kołach belgijskich hodowców jest powszechnie wiadomą rzeczą, że zdolność orjentowania się gołębi pocztowych zanika wskutek nietrenowania w następnych pokoleniach, chociażby młode pochodziły od najlepiej orjentujących się rodziców. Jeżeli zatem hodowca posiada kilka par rozpłodowych zupełnie nietrenowanych, a nie ma co do nich pewnych danych, jaką przedstawiają wartość jako gołębie pocztowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, powinien je zostawić w zupełnym spokoju, nie używać do podróży, tylko do rozpłodu.

Na ustęp powyższy zwracam przedewszystkiem uwagę tych hodowców, którzy chcą poświęcić się zajmującemu sportowi urządzania zawodów gołębi i tem samem przez odpowiednią tresurę swych ulubieńców oddać usługi państwu w razie wojny.

U nas, w Małopolsce sport ten, któryby miał cechy akcji celowo zorganizowanej, zupełnie nie istniał za czasów zaborczych, a dopiero od 1920 r. zaczął się rozwijać, gdyż miłośnicy świata gołębiego, nigdy racjonalną tresurą gołębi pocztowych (listonoszy) nie trudnili się, co najwyżej trenowanie ograniczało się do tak zwanego „puszczania“ ze wszystkich rogatek. Nasi lwowscy gołębiarze hodowali i do dziś hodują chętnie egzemplarze na okaz, wysilając całą swą fachową wiedzę w kierunku uzyskania jak najpiękniejszych głów, narośli na dzióbach, zawojów ocznych, pięknego upierzenia i t. p. Że takie postępowanie nie przyczynia się wcale do wyprodukowania prawdziwych gołębi pocztowych lecz przysparza tylko piękną tandetę jest rzeczą jasną. Pięknych lecz głupich ptaków nie potrzebują ani miłośnicy wspomnianego sportu, ani tem bardziej państwo, któremu na wypadek wojny mają być gołębie pocztowe oddane do dyspozycji w myśl statutu tow. hod. goł. poczt. i ustawy o goł. poczt. Władze wojskowe reflektują tylko na gołębie wytrenowane i pewne.

Ponieważ w obecnych ciężkich warunkach sprowadzanie par rozpłodowych z Belgji lub Niemiec napotyka na wielkie trudności, wskazanem by było z materjału małowartościowego pod względem orjentacyjnym, który obecnie u nas się znachodzi, stworzyć gołębie pewne, dobrze się orjentujące.

Nie jest to wcale rzeczą łatwą, lecz wymagającą wielkiej cierpliwości i pilnego studjum wewnętrznych właściwości tych ptaków. Zalecam zatem trenować młode i pokolenie tychże, a dopiero na podstawie osiągniętych rezultatów podczas lotów próbnych i dokładnej obserwacji można przez kojarzenie osobników, odznaczających się najlepszym zmysłem orjentacyjnym, stworzyć z czasem znakomity materjał. Lecz wracam do samej metody tresowania, co właściwie jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Trenowanie młodych gołębi można rozpocząć z chwilą, gdy ukończą 3—4 miesiące i są dobrze rozwinięte i silne.

Przed rozpoczęciem tresury należy ptaki przyzwyczaić do siedzenia w koszu. W tym celu usadza się je tam codziennie na jakiś czas, podając im karmę i zawieszając na zewnątrz blaszaną rynienkę z wodą, zmusza się je aby z niej zaspakajały swe pragnienie. Z reguły w przeciągu kilku dni czują się ptaki zupełnie dobrze w tem nowem prowizorycznem mieszkaniu. Elementarnego wykształcenia nabywają gołębie pocztowe przez krążenie dokoła gołębnika i w okolicy, a szczególnie przez żerowanie w polu. Ta ostatnia właściwość jest pozostałością skłonności ze stanu dzikiego i znakomicie przyczynia się do fizycznego rozwoju ptaków, zapobiega gnuśności, uczy samodzielności, orjentowania się (za żerem lecą gołębie pocztowe 10 km i więcej), tudzież uciekania przed ptakami drapieżnymi.



Gołębie pocztowe antwerpskie z hodowli p. M. Mayera we Lwowie

Chociaż żerowanie w polu ma bezsprzecznie także swoje złe strony jak to, że często młodziki wskutek zabłocenia się giną, że ptaki narażone są na prześladowanie ze strony jastrzębi, przygodnych myśliwych, złośliwych ludzi, że nieraz zatruwają się wskutek spożycia cząstek sztucznego nawozu, to jednak strony dodatnie żerowania w polu tak przeważają ujemne, że nie mogę dość usilnie polecić hodowcom, aby gołębie swe do lecenia w pole przyzwyczajali. Z reguły gołąb pocztowy żyjący w wielkiem mieście wśród morza domów w pole nie leci, trzeba go więc tego nauczyć, co nie jest wcale rzeczą trudną. Ja stosuję z powodzeniem następującą metodę. W sierpniu po żniwach pewnego pięknego poranku zaczynam moje gołębie pocztowe głodzić, to znaczy, że do godziny 4-tej popołudniu trzymam je zamknięte w gołębniku nie podając żadnej karmy. Naturalnie zabieg ten można stosować do ptaków, które nie mają młodych. Następnie porządnie wygłodzone wynoszę w koszu za miasto w pole. Na ściernisku rozbijam obszerny namiot z sieci sznurkowej w ten sposób, aby z jednej strony pozostał otwór, poza który gołębie mogłyby swobodnie wychodzić. Pod sieć sypie się nieco karmy, dokoła zaś namiotu w promieniu mniej więcej 1 m wiele różnego ziarna. Gdy już wszystko przygotowane wpuszczam ptaki pod sieć i oddalam się o jakie 50 kroków.

Dokończenie nastąpi.

Michał Mayer

CZYTELNICY! rozpowszechniajcie „Hodowcę Gołębi“.

Leczenie gołębi.

Aby nie dopuścić do zagnieżdżenia się różnych chorób w gołębnikach powinien hodowca przestrzegać bezwzględną czystość, starać się o dobrą karmę i dbać o porządek. Powinien codziennie poświęcić trochę czasu, a najlepiej podczas karmienia — obserwować dokładnie swoje stadko.

Łatwo jest odróżnić gołębia zdrowego od chorego. Gołąb zdrowy jest wesoły, ruchliwy, je z apetytem, lata dobrze, a w chwili wypoczynku tylko zachowuje się spokojnie. Gołąb zdrowy rano powinien mieć wole próżne, w przeciwnym razie nie trawi i musi być chory.

Gołąb chory jest smutny, je niechętnie, częściej pije, siedzi zdala od innych, pióra ma napuszone, nie porywa się do lotu i łatwo daje się pochwycić.

W tym wypadku hodowca powinien chorego gołębia usunąć od stadka i trzymać na uboczu osobno. Najlepiej udać się o poradę do lekarza weterynarza, bo nieraz może zajść zaraźliwa choroba i ponieść można wielkie straty, które często są niepowetowane.

Z doświadczenia wiemy, że gołąb dobrze karmiony i czysto trzymany jest odporny na wszelkie choroby.

Poniżej podaję sposób leczenia i środki lecznicze.

Dyfterja. Patyczkiem owiniętym na końcu w watę lub szczypczykami zdejmuje się (odrywa) narosty twarożkowe w jamie ustnej, ranki pozostałe pendzluje się dwa razy dziennie rozczynem gliceryny z jodyną (1 część jodyny na 3 części gliceryny) albo rozczynem 5 grm kwasu karbolowego w 30 grm spirytusu, wreszcie 2—5 % rozczynu pioktaniny na spirytusie. Oczy należy przemywać 3% rozczynem kwasu bornego, 1—2% rozczynem ałunu lub 0,3% kwasu salycylowego (w wodzie 1—300). Do wody trzeba dodawać siarkanu żelaza lub taninę (na koniec noża).

Padłe sztuki spalić lub zagrzebać w ziemię, gołębnik skrupulatnie zdezynfekować i wybielić gorącem wapnem.

Pleśniak. Leczy się jak dyfterję. Wole należy przepłukiwać 2% rozczynem kwasu bornego, sody lub boraksu w ciepłej wodzie. Przepłukiwanie robi się za pomocą balonika gumowego. Do wody dobrze dawać kwas salycylowy i wodę wapienną.

Ciąg dalszy nastąpi.

Prosimy o podawanie adresów hodowców gołębi.

Administracja „Hodowcy Gołębi“

Korespondencje.

Lwów.

Protokół posiedzenia z dnia 10. kwietnia 1926 r. Obecni: Tymczasowy Wydział ukonstytuowany z inicjatorów założenia nowego towarzystwa hodowców gołębi w osobach: pp. Władysława Webera jako prezesa, mjr. Wilhelma Mazurkiewicza, Edmunda Hajdukiewicza, por Ludwika Solewskiego, red. Władysława Chwałka, por. Stanisława Handkamera i st. ogn. Adama Schneidra. Nieobecny i usprawiedliwiony p. Kozłowski członek Wydziału.

Posiedzenie zagaja p. prezes Weber i wzywa obecnych do stawiania konkretnych wniosków w kwestji założenia Tow. hod. goł.

Wnioski. Por. Solewski stawia wniosek założenia nowego i odrębnego towarzystwa hodowców gołębi i nie łączenia się w formie sekcji z Tow. chowu drobiu i królików we Lwowie. Red. Chwałek popiera w obszernych wywodach ten wniosek. Prezes Weber stawia wniosek na przedstawienie warunków Tow. chowu drobiu i królików we Lwowie, pod którymi hodowcy gołębi gotowi by byli przystąpić tamże w formie sekcji. Następnie proponuje przyjęcie wszystkich członków, którzy wnieśli deklarację na przyjęcie ich jako członków Towarzystwa.

Dyskusja i uchwały. Wniosek por. Solewskiego poparty przez red. Chwałka został jednogłośnie przyjęty. Wniosek prez. Webera staje się nieaktualnym, wskutek przyjęcia i uchwalenia wniosku por. Solewskiego, natomiast uchwalono jednogłośnie i przyjęto 90 członków bez zastrzeżeń.

Wnioski przyjęte przez aklamację bez dyskusji. Uchwalono na wniosek redaktora Chwałka zawiadomić pisemnie prezesa Tow. chowu drobiu i królików we Lwowie p. Jadwigę Langierową o cofnięciu tworzenia sekcji gołębiarskiej przy tem Tow i o założeniu odrębnego Tow. hod. goł. Wyrazić podziękowanie p. Langierowej za pomoc i współpracę. Wniosek red. Chwałka o ustalenie nazwy mającego powstać Tow. pod tytułem *„Lwowskie Towarzystwo Hodowców Gołębi Rasowych“* przyjęto jednogłośnie. Na wniosek por. Handkamera powierzono opracowanie statutu dla nowego Tow. mjr. Mazurkiewiczowi i red Chwałkowi. Na wniosek zbiorowy oświadczył red. Chwałek, że będzie popierać interesy Tow. w wydawanym przez siebie dwutygodniku *„Hodowca Gołębi“* oraz zgodziłby się zdeklarować swoje wydawnictwo jako organ oficjalny Tow. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Na wniosek prez. Webera wybrano zgodnie sekretarzem Tow. por. Handkamera. Uchwalono że Wydział Tow. ma się składać z 1 prezesa i 12 członków Wydziału który znów wybiera z pośród siebie: 1 wiceprezesa, 1 sekretarza, 1 zastępcy, 1 skarbnika, 1 zastępcy, 1 gospodarza i 1 zast. Na wniosek por. Solewskiego uchwalono wysokość wpisowego na 1 Zł., zaś wkładkę kwartalną na 1·50 Zł. od członka. Ustalono następne posiedzenie Wydziału zwołać na dzień 15. b. m. o godz. 7. wiecz.

Stanisławów.

Wojewódzkie Towarzystwo chowu drobiu, królików i gołębi w Stanisławowie wystąpiło z inicjatywą założenia w łonie Towarzystwa sekcji hodowców gołębi ozdobnych i pocztowych przyczem tym ostatnim zwłaszcza postanowiono poświęcić większą uwagę.

Zaproszony przez Towarzystwo Szef Łączności O. K. VI kpt. Schubert Józef przedstawił szczegółowo projekt i warunki organizacji sekcji i przystąpienie jeszcze w bieżącym sezonie do trenowania gołębi pocztowych w kilku kierunkach. Po osiągnięciu końcowych miejscowości każdego kierunku zostaną urządzone w miesiącach letnich loty konkursowe gołębi poczt.

Ze względu na ważność rozwoju gołębiarstwa pocztowego dla wojskowej służby łączności inicjatywie Tow. należy przyklasnąć, a Tow. dowiodło raz jeszcze swojej ruchliwości i żywotności, zaś osoba znanego w szerokich sferach hodowców prezesa Towarzystwa p. Emila Schayera daje dostateczną gwarancję powodzenia całego zamierzenia.

Przy organizacji ćwiczeń gołębi pocztowych ma Towarzystwo obiecane poparcie wojskowości i zapewnione znaczne nagrody pieniężne dla właścicieli zwycięzców w lotach konkursowych.

Prośba hodowców gołębi do Dyrekcji Policji we Lwowie.

Miejsce targu gołębi plac Strzelecki zamiast służyć jako miejsce sprzedaży gołębi, jest **zbiorowiskiem różnych podejrzanych indywidjów, złodziei i apaszy**, którzy **oszukańczą grą w karty okradają** naiwnych lub też **przeszukują kieszenie** kupującym, co jest przyczyną, że wielu amatorów-hodowców omija targ jedynie z tego powodu, by nie paść ofiarą tych **rzezimieszków**. Prosimy i żądamy wysłania posterunkowego przez **cały czas** trwania targu, co odstraszy niepożądane elementy, a ułatwi miłośnikom gołębi kupno i sprzedaż. Kompetentne organa **powinne energicznie wystąpić**, bo te orgje, awantury i napady dzieją się w śródmieściu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
WŁADYSŁAW CHWAŁEK

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha 5, telefon nr. 2-83